

Spotkanie z prof. Philippe'em Sandsem na Uniwersytecie Warszawskim 9 maja 2018 r.

Niezwykłe spotkanie odbyło się w Collegium Politicum Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 9 maja 2018 r. Jego bohaterem był Philippe Sands – profesor, adwokat, znakomity specjalista z zakresu międzynarodowego prawa karnego. Organizatorami wydarzenia byli: Zakład Prawa i Polityki Penitencjarnej UW, Instytut Historii Nauki PAN, Ośrodek Badawczy Adwokatury, Redakcja „Palestry” i kancelaria adwokacka Wardyński i Wspólnicy.

Spotkanie z niecodziennym gościem poprowadzili prof. Adam Redzik oraz red. Krzysztof Bobiński. Formalnie powodem wizyty profesora Sandsa w Polsce była chęć promowania książki, której polski tytuł brzmi: *Powrót do Lwowa. O genezie „ludobójstwa” i „zbrodni przeciwko ludzkości”* (w oryginalnej wersji angielskiej: *East West Street*). Niemniej w trakcie dyskusji poruszono również wiele innych ciekawych wątków.

Autor zdradził, że geneza powstania dzieła, które już zostało przetłumaczone na kilkanaście języków, nawet jemu samemu wydaje się dziś niewiarygodna. Oto bowiem, będąc już dojrzałym mężczyzną, akademikiem i praktykiem o wyrobionej reputacji, otrzymał zaproszenie od uniwersytetu we Lwowie. Zwrócono się do niego z prośbą o wygłoszenie prelekcji na temat międzynarodowego prawa karnego. Wówczas przypomniał sobie, że jego dziadek, Leon Buchholz, urodził się w nieodległej Żółkwi. Zaproszenie przyjął, a przy okazji zapragnął dowiedzieć się więcej o dziadku, o swojej rodzinie, a w konsekwencji również i o sobie samym. Efekty badań przerosły najśmielsze oczekiwania. Poznawszy Galicję oraz uświadomiwszy sobie, jaką rolę odgrywał Lwów na intelektualnej mapie Europy w drugiej połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku, Philippe Sands rzucił się w wir dalszych poszukiwań.

Prawdziwym zaskoczeniem okazało się odkrycie, że Lwów był naukowym matczynikiem dwóch gigantów międzynarodowego

prawa karnego: Herscha Lauterpachta oraz Rafała Lemkina. Na tym nie koniec! Lauterpacht, podobnie jak spora część rodziny Sandsa, również pochodził z Żółkwi. Mieszkał przy tej samej ulicy co krewni Sandsa. Podążając tropem bohaterów, którzy bez reszty owdłonegli jego wyobraźnię, autor odwiedził najbardziej zaskakujące miejsca na świecie. Z pozoru wydawało się, że nic ich nie łączy ze lwowską szkołą prawniczą. Bynajmniej. Pomostem okazali się ludzie, mnóstwo ludzi, których losy autor poznał podczas licznych podróży nie tylko na Ukrainę i do Polski, ale również do Austrii, Niemiec, Francji oraz Stanów Zjednoczonych.

W środowe popołudnie wystarczyło przez chwilę pobyc w auli im. Jana Baszkiewicza, by przekonać się, że Philippe Sands jest człowiekiem o niebanalnej wrażliwości oraz wyjątkowym spojrzeniu na świat. Komponując swe dzieło, obok wydobywania z odmętów niepamięci Lauterpachta i Lemkina (zwłaszcza Lemkina), oddał hołd dziadkowi. Jednocześnie niejako w kontrapozycji do wyżej wymienionych postawił Hansa Franka – prawnika, wojennego zbrodniarza, a w czasie wojny zwierzchnika kadłubowego Generalnego Gubernatorstwa. W tym miejscu do wywodu wkraść się pewien zgrzyt. Otóż stwierdzenie prelegenta, że zarówno Frank, jak i jego wspólnik, rzeźmieszek i złodziej, Otto Wächter, byli wybitnymi prawnikami, należy potraktować jako nie do końca uzasadnioną parabolę. Obaj byli miernotami z dyplomami prawa w kieszeni, których nazistowska partia i wyłącznie ona wyniosła na szczyty. Wojna tymczasem pozwoliła im ujawnić w pełni bestialską naturę.

Autor wykonał tytaniczną pracę. W świetle zebranych materiałów jego oświadczenie, że na temat interesujących go postaci „przeżył wszystko”, można odebrać jako przejaw skromności. Wszak nie tylko czytał. Sands ewidentnie nie chciał budować narracji quasi-encyklopedycznej. Zafascynowany swoimi bohaterami, zapragnął



„kawę na ławę”, raczej w mniej lub bardziej wyraźnych aluzjach zamykał odniesienia do tamtych wydarzeń. W bardziej zdecydowany sposób przestrzegał przed odradzającymi się w czasach współczesnych demonami nienawiści na tle narodowym, rasowym i religijnym. Z niejakiem zażenowaniem przypomniał osobliwe doświadczenia, podczas których zetknął

choć przez chwilę wskrzesić świat, którego od dawna już nie ma, i spojrzeć na niego ich oczyma. W tym celu zaprzyjaźnił się z synem Hansa Franka – Niklasem. Po to odnalazł ostatnich żyjących świadków procesu norymberskiego. Dlatego zjeździł pół świata, tropiąc swoich bliźszych i dalszych krewnych, którzy ocalili z Holocaustu. Te, a nie inne powody skłoniły go do wielogodzinnych kwerend w lwowskim archiwum obwodowym i nie tylko.

Komponując narrację, Sands wzorował się na mistrzach słowa. Jednym z nich był bez wątpienia obywatel świata, znakomity obserwator, *enfant terrible* włoskiej śmietanki towarzyskiej, wieczny *trouble-maker* i zarazem utalentowany pisarz Curzio Malaparte. Momentami można odnieść wrażenie, co zresztą sam Sands przyznał podczas prelekcji, że przy budowaniu obrazu Hansa Franka nie zawsze obiektywne (niekiedy zaś wręcz zmyślane) wywody Włocha wpłynęły na niego w dużo większym stopniu niż rzetelna, ale na niemiecki sposób zimna biografia Dietera Schenka. Naturalnie temperament Sandsa nie mógł pozostać obojętny również wobec sado-masochistycznego rozrachunku z przeszłością Niklasa Franka, ogłoszonego pod tytułem *Mój ojciec Hans Frank*.

Traktowanie Żydów w Galicji w okresie Austro-Węgier, II Rzeczypospolitej, a następnie tragedia Holocaustu podczas II wojny światowej to trudny i bolesny temat, do którego gość odniósł się z nadzwyczajną delikatnością. Zamiast kłaść

się z buńczucznymi twierdzeniami popierającymi zbrodnie dokonane w czasie II wojny światowej nie tylko na Żydach. Zdołał jednak stonować swoją wypowiedź oświadczeniem, że poglądy tego rodzaju mają wciąż charakter marginalny i że większa część narodów oraz społeczeństw ma do nich właściwy stosunek.

W trakcie wykładu pojawił się zaskakujący i miły wątek polski. W pewnym momencie Philippe Sands z dumą zaprezentował dowód osobisty dziadka, wystawiony przez państwo polskie w roku 1923. „Zawsze myślałem, że jest we mnie wiele z Austriaka. Kiedy jednak znalazłem ten dokument, doszło do mnie, że być może jeszcze silniejszy jest pierwiastek polski” – oświadczył rozpromieniony.

Uśmiech z twarzy słuchaczy tymczasem zszedł szybko, kiedy przyszło im z zażenowaniem wysłuchać relacji na temat ceny, jaką Fundacja im. Czartoryskich zażądała od Niklasa Franka za możliwość pobycia przez godzinę sam na sam z portretem Cecylii Galerani pędzla Leonarda da Vinci. Człowiek, który przez całe swe życie zmagają się z demonami związanymi ze zbrodniczą działalnością ojca w okupowanej Polsce, zapamiętał, że portret wisiał w apartamentach ojca na Wawelu. Hans Frank zmuszał syna do kontemplacji płótna w nadziei zaszczepienia w nim umiłowania do włoskiej sztuki oraz wyrobienia poczucia proporcji. Niklas bał się obrazu. W budzącej zachwyt pokoleń łasiczce widział szczura. Możliwość spojżenia

PHILIPPE SANDS

w Warszawie!

Autor będzie opowiadał o swojej najnowszej bestsellerowej książce pt.

EAST WEST STREET... — POWRÓT DO LWOWA.

O GENEZIE „LUDOBÓJSTWA” I „ZBRODNI PRZECIWKO LUDZKOŚCI”

PHILIPPE SANDS to światowej sławy prawnik, profesor prawa międzynarodowego na University College London, adwokat z tytułem radcy Królowej. Jego najnowsza książka, która została przetłumaczona już na kilkanaście języków, traktuje o genezie ochrony jednostki na forum międzynarodowym i roli prawników wywodzących się z Polski — Rafała Lemkina i Herscha Lauterpachta.

ZAPRASZAMY

Spotkanie odbędzie się 9 maja 2018 r. o godzinie 17.00

w sali im. Jana Baskiewicza w Collegium Politicum Uniwersytetu Warszawskiego

wstęp wolny

Organizatorzy:



Institut Historii Nauki PAN
im. Ludwika i Aleksandra
Witkowskich



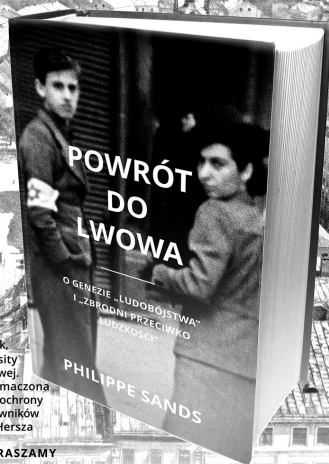
Wydział Nauk Politycznych
i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego



OFICyna
WYDARZENIA ASPRA



OŚRODEK BADAŃ NAD ANTYSEMITYZMEM
I HOLOKASTEM
im. prof. Witolda Pileckiego Uniwersytetu Warszawskiego



terpachta oraz uczucia za-
zdności, jakie żywił wobec
sukcesu koncepcji Lemki-
na. Nie zgadzał się z nią,
a ponieważ natura nie
obdarzyła go spokojnym
i uległym charakterem,
pogodzenie się z fak-
tami przychodziło mu
niezwykle ciężko. Sands
rozmawiał o tym z synem
Herscha Lauterpachta –
Elihu, swoim nauczycie-
lem, z którym przepędził
długie godziny na wspo-
minaniu. Szybko doszli do
wniosku, że w ich domach
galicyjskie losy rodzin sta-
nowiły temat tabu. Powo-
dem tego była zapewne
trauma spowodowana
stratą najbliższych zamor-
dowanych przez hitlerow-
ców. Ci, którzy przeżyli,
do końca życia zmagali
się z brzemieniem ocalań-
ców oraz usiłowali dławić
uczucie bezsilności wyni-
kające z faktu niemożli-
wości udzielenia pomo-
cy ukochanym osobom.

na płótno po latach w samotności i absolutnej
ciszy miała dla niego wymiar terapeutyczny.
O reszcie nie chcę teraz pisać.

Inna niebywała opowieść związana z sy-
nem byłego generalnego gubernatora wiąże się
z przyjazdem tego ostatniego do Warszawy i wy-
wiadem, jakiego udzielił mu Lech Wałęsa. Kiedy
Niklas Frank, wówczas dziennikarz dziennika
„Stern”, wszedł do jednego z pomieszczeń w Bel-
wederze, ujrzał biurko, które rozpoznał. Przed
oczyma stanął mu widok ojca, który wśród pi-
sków i śmiechu goni go wokół mebla. „Czy po-
wiedziałaś o tym prezydentowi?” – spytał Sands.
„Nie śmiałem” – brzmiała odpowiedź.

Z rozbawieniem audytorium wysłuchało
wzmianek na temat dziwactw Herscha Lau-

terpachta. Wielu z nich, jak to miało miejsce w rodzinie
Sandsa i Lauterpachta, nie chciało przerzucać
tego ciężaru na następne pokolenia. Nie prze-
widzieli jednego. Przedstawiciele młodszych
generacji sami upomnieli się o przeszłość.

Wizyta Philippe’a Sandsa w Warszawie
dała okazję do wielu refleksji. To zadziwiają-
ce, że człowiek, któremu stosunkowo późno
przyszło poznać fenomen inteligencji Europy
Środkowej zogniskowanej we Lwowie, tak
szybko go zrozumiał, a następnie bezgra-
nicznie się nim zachwycił. Stworzył przy tym
syntezę dokonań lwowskiej szkoły prawa
międzynarodowego, której nie powstydzi-
liby się najlepsi dziennikarze oraz najpierw-
si prawnicy. Zarówno w swojej książce, jak

i w wystąpieniu zwrócił uwagę na niuanse, które wielu polskich autorów z pewnością by pominęło. Jego nazwisko i dotychczasowe dokonania sprawiły, że o Lwowie zrobiło się na świecie głośno. Namalowany przez niego obraz tego tak ważnego dla Polaków miasta nie jest jednak cukierkowy, bo i życie w tej wielokulturowej metropolii miało swoje blaski i cienie. Autorowi wspaniale udało się je wychwycić i przedstawić.

Kończąc swe wystąpienie, Philippe Sands ze smutkiem zdiagnozował radykalne obniżenie się kultury prawnej na świecie, a następnie odniósł się do form politycznej narracji budowanej obecnie w takich krajach, jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Niemcy, Polska

oraz Węgry. Przedstawiona synteza nie napała optymizmem, zwłaszcza że w wywodzie ponownie pojawił się jaskrawy wątek polski. Zamach na wolne sądy, do jakiego nie tak dawno doszło w naszym kraju, prelegent uznał za zjawisko nie tylko smutne, ale i skrajnie niebezpieczne.

Maciej Jońca

Od redakcji

Następnego dnia, 10 maja br., prof. Philippe Sands odbył dwa wykłady w Krakowie, jeden w Collegium Novum UJ, a drugi w Centrum Konferencyjnym Zamku na Wawelu. Relację zamieścimy w następnym zeszycie.